

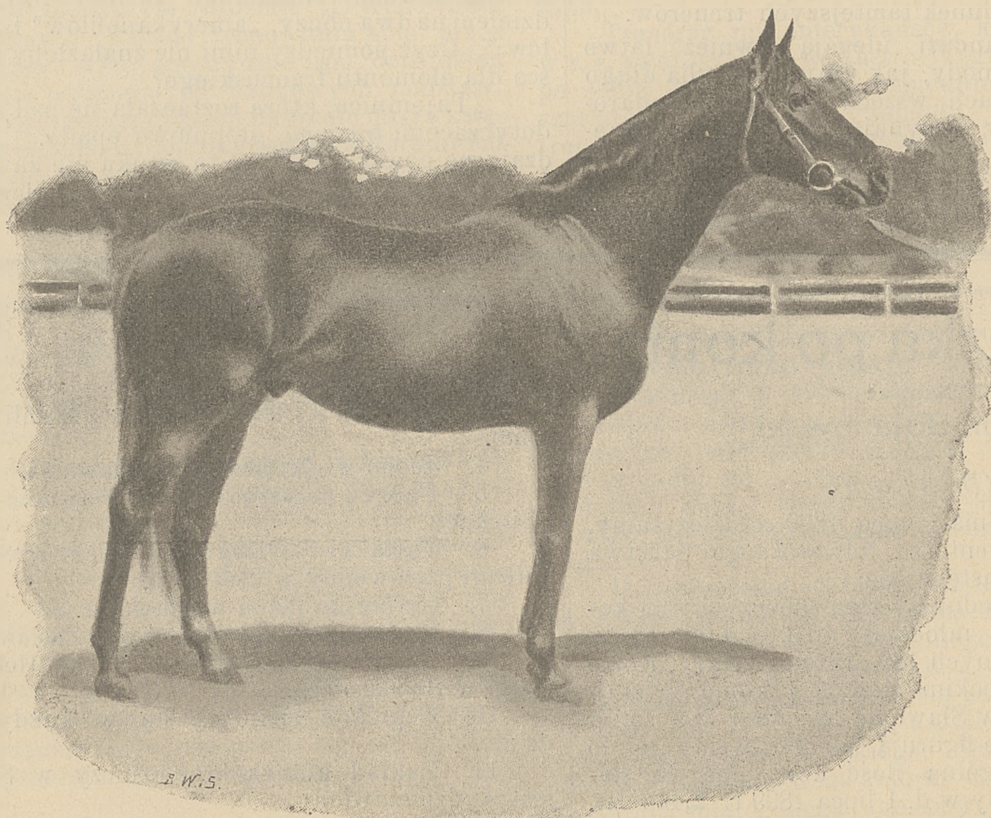
PISMO SPORTOWE

Wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca. — Dodatki „Kuryer Sportowy“ wychodzą 3 razy na tydzień od 1 marca do 1 listopada.

Nr. 3. **Warszawa, 2 (15) Lutego 1902 r.** **Rok XII.**

(Ogólnego Zbioru Nr. 261).

Warunki prenumeraty na ostatniej stronie.



„MATCHBOX.“

Do art. Napagedl.

Warszawa, *15 lutego.*

Stajnie wyścigowe we Francyi były do tej pory wyłącznie w rękach anglików i zaliczało się do rzadkich wypadków ten, gdy francuz poważył się trenować konie. Pod tym względem wpływ cudzoziemski był tam jeszcze większy, niż u nas. W wielu stajniach nawet niższa służba, jak chłopcy (lad), używani do czyszczenia koni i przejeżdżania ich, składają się z anglików. Takie np. miasteczko, jak Chantilly zamieniło się niemal na angielską kolonię. Trenerzy tworzą w niem silną korporacyę i urządzają się, jak im jest najwygodniej.

Miejsca do przygotowywania koni we Francyi są na wzór Anglii zlokalizowane, wspólne. Jestto zupełnie wyjątkowe, niemal niepraktykowane, żeby właściciel koni wyścigowych posiadał w swym majątku tor do ich przygotowywania; chowa się tylko konie, dajmy na to, w Martinvast lub Jardy, a trenuje się je w Chantilly, Maisons-Laffite, La Morlaye i t. p. Jedynie bardzo zamożne stajnie posiadają wyłącznego trenera, a bardzo często ten sam trener przygotowywuje konie dla dwóch, trzech właścicieli. Podobnego trenera nie można nazwać publicznym, gdyż nie przyjmuje *każdego* konia do swej stajni, ale raczej *wspólkowym.*

Trenerzy tego pokroju, co Carter'y, Count'y, Jennings'y i t. d., są bardzo drodzy i wymagania ich są bardzo wielkie. Trzeba widzieć w takiem Chantilly, jak ci panowie mieszkają, jakie mają eleganckie „cottage,” jak wina hiszpańskie i szampańskie nie schodzą z ich stołu. Dotychczas dobrze się im działo w tej „angielskiej Francyi;” policzki ich były rumiane, brzuszki stopniowo się zaokrąglały. Niestety, na tym świecie niema nic stałego, od roku zachmurzył się błękit ich pogodnego nieba; nagle zerwał się jakiś ostry, niemiły huragan, który przyniósł naprzód żokejów amerykańskich, a za nimi niesie cały ładunek tamtejszych trenerów.

Wrażliwi Francuzi ulegają również łatwo wpływom chwili, mody, jak i my — Anglia długo na francuskich torach wszechwładnie gospodarowała, dziś anglików zaczynają znów spychać amerykanie.

W sprawie tej amerykańskiej gorączki, z którą energicznie walczą anglicy, w ten sposób wyraża się p. „I. R.” w artykule wstępnym „Le Sport Universel Illustré.”

„Napływ do nas amerykańskich żokejów, uwieńczenie powodzeniem ich metody, otrzymany w ten sposób przewrót w wyścigach i trenowaniu koni, nie przeobraził jednak w zupełności w sposób stanowczy naszych torowych obyczajów.

„Łatwo jest zwalić na karb rutyny utrzymanie status quo. A również jest łatwo potępić dawne błędy i doradzać właścicielom, jak to tylokrotnie podnoszono w r. z. za każdem nowem zwycięstwem yankes'a — zarzucenie angielskiego treningu i trenerów, stosujących metodę, którą dawniej sławiono. Doradcy nie ponoszą kosztów, tymczasem właściciele muszą najczęściej odgrywać tę rolę. Dlatego, stosownie do przysłowia, wahają się „zamienić konia niewidomego na jedno oko, na ślepego.” Angielski trener, chociaż zanadto rutynista, ale z ujawnionem uzdolnieniem, może być pewniejszym od słynnego nieznajomego, tylko co przybyłego z Ameryki i jedynie reklamującego swoją metodę. W dodatku sam fakt, że żokej lub trener pochodzi z kraju, który miał zaszczyt zrodzić Sloana, podwaja co najmniej ich wymagania.

„Dowiadujemy się, że pewni spekulanci, czy ich nazwiemy według waszego upodobania „barnumami,” czy „managerami,” przywieźli na nowy sezon cały ładunek „profesyonistów,” jak trenerów, żokejów i chłopców stajennych. Wzmiankowani spekulanci wynajęli „wyścigową karyerę” owych profesyonistów i *odnajmują* ją na bardzo drogich warunkach. Jestto w modzie. W ten sposób w procederze automobilów porobiono majątki. Artystów zatem nie zabraknie, chodzi tylko o to, aby im dobrze zapłacić.

„Angielscy trenerzy, rozumie się, bronią się przeciw tej zaborczej fali z całą, na jaką tylko mogą się zdobyć, energią. Już uwidoczniły się skutki tego starcia. Niezadługo „turfiści” zostaną rozdzieleni na dwa obozy, „amerykanofilów” i „anglofilów.” Czyż pomiędzy nimi nie znalazłoby się miejsce dla elementu francuskiego?

„Tajemnica, która roztaczała się nad rzeczami dotyczącemi *treningu,* stopniowo opada. Dziś zgadzają się powszechnie, że ta sztuka nie zawiera bynajmniej sekretu, a ma za podstawę hygienę i gimnastykę, odpowiednią dla konia.”

Wycieczka po konie.

Napisał
Stefan Bojanowski.

(Dalszy ciąg).

W raporcie z dnia 1 lipca 1899 roku czytamy, że ogólna ilość inwentarza folwarcznego państwa sławuckiego była następująca:

Ogierów do produkcyi koni roboczych 40, koni fornalskich 1,154, młodzieży od 1 — 4 lat wieku 753, źrebaków rocznych 180, razem 2,127. Konie stadne w chrestowieckim stadzie i konie w stajniach książęcych w Sławucie w ilości 308 sztuk w tym rachunku nie figurują, ale gdybyśmy je do niego wliczyli, to ogólna ilość koni państwa sławuckiego wynosiłaby w d. 1 lipca 1899 r. **2,435 szt.** Wołów roboczych było wtedy sztuk 1,114, owiec 19,343, krów nie więcej jak 53, a jałownika tylko 115 sztuk.

5. Zakłady fabryczne i przemysłowe są w państwie sławuckiem następujące:

1. Fabryka sukna i kortów w Sławucie.

2. Młynów wielkich walcowych: w Sławucie i w Zasławiu 2, na rzece Horyniu młynów mniejszych 30.

3. Gorzelni 3 i to: w Cwetorze, Michli i Maryninie.

4. Jeden wielki browar w Sławucie.

5. Fabryk papieru 3 i to: w Sławucie, Michli i Siwkach.

6. Tartaków parowych 2, jeden w Sławucie a drugi paro-wodny w Cwetorze.

7. Garbarnia jedna w Sławucie.

8. Rotlarnia w Łabaksach pod Zasławiem.

9. Piecy wapiennych 2: jeden w Helenowie, drugi w Radoszówce.

10. Cegielnie znajdują się w każdym wydziale.

11. Zakład kumysowo-leczniczy w Sławucie jest wydzierżawiony.

12. Dwa banki pożyczkowe w Sławucie i Białogrodzie.

13. Holendernia z centryfugami w Wydumce pod Zasławiem, wyrabiająca z kupnego mleka masło deserowe na sprzedaż.

Cokolwiek dalej pisze p. I. R.:

„Doszło już do przeświadczenia, że sztuka treningu jest przedewszystkiem sztuką postępową. Sława, otaczająca dawne tradycye została wzruszona; należy zatem iść naprzód, wyjść z zapadłej kolei.

„Czy angielscy trenerzy uczynią to również łatwo, jak nowoprzybyli? Oprócz starych nawyknień, które mają do przezwyciężenia, będą jeszcze musieli przełamać swą profesyjną dumę. Wielu z pomiędzy nich brakuje potrzebnej inteligencyi, wielu, którzy ją znów posiadają w dostatecznym stopniu, żeby zapoznać się z nowemi sposobami, nie uznają nowej metody i nie zechcą jej zastosować.

„Powinni się jednak mieć na baczności; jeżeli będą się upierać przy swojem, znajdą się w znacznej mniejszości i będzie to chwila do sprobowania szczęścia dla tych z naszych rodaków, których pociąga trening."

Pan „I. R." kończy swój artykuł, zachęcając sportsmanów francuskich, szczególniej poszukujących pracy, żeby oddali się sztuce trenowania koni i dodaje: „Jestto przecież zawód bardzo korzystny, a również honorowy, jak każdy inny."

Zatem świat sportowy we Francyi, zasklepiony absolutnie przez dziesiątki lat, pod wpływem i przewagą anglików, jest w przededniu małej rewolucyi.

Rzecz dziwna, jak nasze poglądy w tym przedmiocie, wyrażone w długiem studyum „O trenowaniu konia," drukowanem jeszcze w „Jeźdźcu i Myśliwym" z r. 1892 — 1893, zgadzają się po części z poglądami p. „I. R." Wówczas powiedzieliśmy, że trening koni jest „sztuką postępową," której ostatni wyraz nie prędko będzie wypowiedziany i zestawiliśmy starą barbarzyńską rutynę z nową, twierdząc, że postąpiliśmy naprzód.

Zaraz w pierwszym rozdziale „O trenowaniu koni" pisaliśmy[1]): „Zasady trenowania koni przez długi czas były tylko empiryczne i po dziś dzień nie mają stale wyrobionych naukowych podstaw. Wprawdzie w ostatnich czasach napisano dosyć książek o trenowaniu koni, ale najczęściej autorami ich są kompilatorzy, sportsmani gabinetowi, a nie ludzie fachowi, którzy życie swe strawili z końmi, na torach wyścigowych. Że trenerzy z rzemiosła do tej pory nie stworzyli dzieła o trenowaniu, temu się bardzo dziwić nie można, bo przeważnie są to osobistości posiadające nie wielkie wykształcenie i przekładające w wolnych chwilach dobry kieliszek koniaku lub wina nad pióro, przytem ludzie rzemiosła nie chętnie odkrywają swoje sekrety i lubią otaczać się tajemniczością. Wprawdzie przed kilkoma laty anglik, trener W. Day, napisał i wydał książkę pod tytułem „Koń wyścigowy w treningu," książka ta jednak, chociaż miejscami znajdujemy w niej poglądy ciekawe i pouczające, nie tworzy żadnego stałego systemu, a jest przeważnie zbiorem anegdot, wspomnień i reminiscencyj z życia autora.

Do tej pory trenerzy nie rekrutowali się pomiędzy fizyologami i przyrodnikami, lecz w miarę wzrostu brzucha i wagi żokeja, zamieniali szpicrutę na długi bat, osadzony na krótkim trzonku i podejmowali się przygotowywania koni do gonitw."

Pomimo jednak tego całego empiryzmu i pomimo dziwnego przeświadczenia, że tylko anglicy mają być trenerami, porównywując dawny system trenowania koni w końcu XVIII i początkach zeszłego stulecia, gdy je trzymano w dusznych, gorących stajniach, obszywano niemal flanelą i dawano im fantastycznie długie galopy, — postęp jest widoczny. Długość sezonów i liczba dni wyścigowych musiały już wpłynąć na zmianę systemu, inaczej żaden koń nie dotrzymałby do końca gonitw.

Amerykański system treningu, o ile możemy o nim sądzić, jest jeszcze więcej zbliżony do natury. Derki, okrywanie zbyteczne koni, są w nim zarzucone, niemniej w Ameryce obsuszają nadzwyczaj konie i w tym stanie każą im dopiero walczyć. Czy podobna wielka *suchość* konia na dłuższych dystansach, których nie mają za Oceanem, okaże się rzeczywiście praktyczną, należy postawić znak zapytania.

Trenerzy np. amerykańscy, którzy stosowali w r. z. swój system w Austro-Węgrzech, zostawili po sobie jak najgorsze wspomnienie i wrażenie szarlatanów. Słowem, zanadto identyfikujemy trenerów amerykańskich z żokejami i z powodu, że jedni doszli wkrótce do wielkiego uznania, przypuszczamy, że i drudzy powinni osiągnąć taki sam rezultat. Niemniej próby treningu amerykańskiego, chociaż nie jest on również ujęty w formę naukową,

[1]) Patrz „Jeździec i Myśliwy" z roku 1892 i 1893.

---

6. Ustrój administracyjny. W Sławucie samej znajduje się główny zarząd, z główną kasą i główną kontrolą, oprócz tego wydział prawny i wydział mierniczy.

W wydziałach ekonomicznych: w Janoszówce, Zasławiu i Białogrodzie odbywają się dwa razy na miesiąc sesye przy zjeździe gospodarzy folwarków, pod przewodnictwem pp. rządców szczególnych wydziałów. W zarządzie głównym w Sławucie, odbywa się raz na miesiąc sesya jeneralna pod przewodnictwem księcia właściciela, lub w jego nieobecności naczelnika głównego zarządu; na te sesye jeneralne przybywają: rządcy wydziałowi, naczelnik wydziału prawnego, oraz nadkontroler.

W zarządzie lasów odbywają się raz na miesiąc: sesya jeneralna i sesya nadleśnictw.

II.

Chrestówka.

Do Chrestówki przyjechaliśmy wieczorem; przenocował nas i ugościł p. Berger, były c. i k. weterynarz armii austryackiej, a obecnie prowadzący stado chrestowieckie. Sama Chrestówka jest „stadnicą" w całem znaczeniu tego wyrazu, gdyż oprócz dworku p. Bergera, ogromnych stajen, okolonych paddockami i okiem nie zmierzonemi pastwiskami, na których ugania się kilkadziesiąt arabskich koni i trzech domów służby stajennej, niczego się więcej w stadnicy chrestowieckiej nie widzi.

Dzisiejsze stado chrestowieckie pochodzi z końca XVIII w. od ks. Hieronima Sanguszki, syna ks. Pawła, w. marszałka koronnego, ponieważ ślady jasno wytkniętego kierunku i sytematycznego uszlachetniania pokazywać się zaczynają dopiero od tego czasu, w którym ks. Hieronim objął zarząd stada chrestowieckiego. Stado chrestowieckie, będące odłamkiem stad ks. Sanguszków, założenia nie miało, sięga ono bowiem tych czasów, w których ks. Sanguszkowie, z Litwy pochodzący, osiedli w gub. Wołyńskiej, dokąd i swoje najlepsze konie przywiedli. Pochodzenie zatem koni chrestowieckich, można powiedzieć, — datuje się od tej przeszłością zamglonej epoki, kiedy to rycerze polscy na koniach doganiać i ścigać musieli nie-

ścisłą,—są ciekawe i mogą być, chociażby modyfikowane—krokiem naprzód. Również nowe żywioły, wchodzące w grę, wpłyną na rozbudzenie energii, działalności trenerów angielskich, którzy, używając ludowego przysłowia „zanadto zasypiali gruszki w popiele" i jak dawni augurowie, mieli się za nieomylnych i nie podlegających krytyce.

Trening z czasem musi się oprzeć na *nauce*, połączonej z wielkiem doświadczeniem, nie może być wyłącznością tej lub innej narodowości lub kasty, tylko będzie przywilejem ludzi zdolnych, pracowitych, którzy studya nad fizyologją, anatomją i hygieną połączą z długą i mozolną praktyką po stajniach wyścigowych.

To jest jedynie właściwa droga do rzeczywistego postępu w treningu koni. Zanim jednak dojdziemy do tego postępu, ileż jeszcze przesądów i macań musimy wynaleźć, a ileż jeszcze „fizyków," „blistrów" i innych lekarstw będzie użytych bez potrzeby! *St. Wotowski.*

CYRKULARZ

Głównego Zarządu Stadnin Państwa z dnia 14 (27) grudnia 1902 r. № 37.

W drodze do stada Chrenowskiego zatrzymałem się w Kozłowie, żeby być obecnym przy przyjmowaniu koni do remonty kawaleryi podług nowego komisyjnego systemu i o ile to będzie możliwe, wyjaśnić sobie te potrzeby praktycznego życia, jakie prawdopodobnie powinny były się wykazać przy wprowadzeniu w czyn nowego sposobu remontowania kawaleryi.

Komisya działała w wielką oględnością. Ilość przyprowadzonych koni była bardzo znaczna, lecz olbrzymi procent odpadł, gdyż konie były rozmaitych typów, i wogóle widać było, że przyprowadzający zupełnie nie byli obznajmieni z żądaniami, wymaganemi od konia kawaleryjskiego. Bez wątpienia, niektóre konie, przyjęte w Kozłowie, nie mogły by być przyjęte w okręgu, w którym przeważał by typ koni wierzchowych — i odwrotnie, część koni, zabrakowanych w okręgu wierzchowym, prawdopodobnie mogła by być przyjęta w Kozłowie, — centrum koni zaprzężnego artyleryjskiego typu.

Przyjmowanie koni pół-zaprzęgowego typu do kawaleryi, po stosunkowo wysokiej cenie, może niepożądanie odezwać się na artyleryjskich remontach, skupowanych podług starego systemu przez remonterów. Było kilkanaście wypadków odmowy sprzedaży konia za 375 rs., przyczem głównie drożono się z ogierami; przy Mnie hodowca nie zgodził się nawet oddać klaczy za taką samą zaofiarowaną cenę, ponieważ klacz była dobrej krwi wyścigowej (kłusackiej).

Prezes komisyi nie obwieszczał głośno proponowanej ceny kupna, lecz pokazywał sprzedającemu liczbę na kartce papieru. Wzrost koni mierzyli kolejno członkowie komisyi. W celu otrzymania zupełnie ścisłych rezultatów, mierzenia wzrostu powinna dokonywać jedna osoba.

Wiele hodowców twierdziło, że nie byli zawczasu uprzedzeni o terminie i miejscu przyjmowania remonty, wskutek czego byli zdania, że w roku następnym liczba koni sprowadzonych będzie znacznie większa.

W podziale na kategorye zupełnie się wyjaśniło, że konie bez wad i z wadami, dopuszczonemi przez regulamin remonty, są prawie jednakowo normalne, tak, że ten podział, przedstawiając pewne trudności przy ocenianiu koni, nie potwierdza się w rzeczywistości, tem więcej, że komisyom przysługuje prawo dodawać za wyróżniające się konie do 50 rs.

Podział koni na „szlachetne" i „z mało wyrażoną szlachetnością," także ma słabą stronę, ponieważ niektóre konie nie są dostatecznie szlachetne, żeby mogły być zakwalifikowane do działu „szlachetnych," lecz jednocześnie nie są tak ordynaryjne, żeby je zaliczyć do działu koni „z mało wyrażoną szlachetnością." Doświadczenie wskazuje na konieczność utworzenia jeszcze jednego działu dla koni „dostatecznie szlachetnych." Tym sposobem zamiast obecnych czterech kategoryj, otrzymałoby się w takim razie tylko trzy działy, przyczem, naturalnie, konie mało szlachetne mogłyby być przyjmowane tylko chwilowo, dopóki nie będzie dostatecznej ilości koni z pierwszych dwóch kategoryj, co powinno być rezultatem dobroczynnego wpływu nowego sposobu remontowania.

Co do wzrostu, z punktu widzenia hodowniczego, okazuje się niewłaściwą średnia kategorya: „wyżej 2 wersz. i do 3 wersz. włącznie," która tym sposobem stoi oddzielnie od kategoryi koni wyżej 3 wer.; tymczasem koszta wyprodukowania koni obydwóch tych kategoryj są jednakowe. Rubryka wzrostu powinna odpowiadać zdolnościom konia do służby; wówczas otrzymamy pożądane określenie żądań i będzie usunięta wyżej przytoczona niewłaściwość.

---

przyjaciół i napastników kraju, którzy się z samych jeźdźców składali, kiedy to od dzielności konia zależały: powodzenie wyprawy, życie i sława rycerzy, a nawet dobry byt narodu! W czasach ciągłych walk i najazdów ks. Sanguszkowie, jako wojewodowie, dostarczać musieli znakomitych koni dla wojewódzkiej jazdy i tych swoich nadwornych chorągwi, których liczne utrzymywanie było ówczesnym zwyczajem. Na tych wyprawach wojennych, przekonywano się o prawdziwej wartości wychowywanych i do rozpłodu potem służyć mających koni, doświadczano, czy kierunek hodowli odpowiada celowi, czy usprawiedliwiona jest prawdziwą potrzebą, — moda chowania takich lub innych koni. Na tych wreszcie wyprawach, zdobywano najprzedniejsze reproduktory Wschodu i używano ich do rozpłodu, nie pytając o świadectwa czystości pochodzenia, bo wiedziano dobrze, że muzułmański wojownik nie byłby wtedy powierzał swego życia koniowi krwi niepewnej i niewypróbowanej dzielności.

Wówczas pobudka do chowania jaknajlepszych koni była politycznego, cały naród przenikającego znaczenia, a w dążnościach do wyprodukowania jak najdoskonalszego materyału, pomagano sobie wzajemnie; przyjaciel przyjacielowi, bogatszy uboższemu dawał, jeżeli okazała się tego potrzeba, wypróbowanego reproduktora do podniesienia stada.

Dzielnego, szlachetnego, wypróbowanego takiego ogiera nazywano „dzianet," o którym Pasek mówi w ten sposób: „kiedy w stadzie głowy zaczęły grubnąć, szyje ukrócać, a nogi puchnąć, — pokłonił się pan Brat panu Wojewodzie i prosił o „dzianeta;" i znowu mijały lata, nim się to odświeżenie powtórzyło „z łaski karmazyna."

Gdy wojny z muzułmanami i krymskimi Tatarami ustały, ustała także równocześnie i łatwość dochodzenia do reproduktorów oryentalnych wypróbowanej dzielności, a potrzeba odświeżania krwi w stadach istniejących, stawała się coraz więcej naglącą. (*D. c. n.*)

Wypowiedziałem to wrażenie, suponując, że funkcyonujący obecnie nowy regulamin ustanowiony został na trzy lata, poczem prawdopodobnie będą brane pod uwagę wskazówki doświadczenia i będą zrobione odpowiednie zmiany. Wogóle nowy system podniósł cenę konia remontowego i dał impuls odrodzeniu hodowli koni wierzchowych, co się już wyraziło w zwiększonym popycie na reproduktory tego typu.

Podpisał: Głównozarządzający Stadninami Państwa, Generał-Major Świty Jego Cesarskiej Mości

Dymitry.

Królewskie premia dla ogierów pełnej krwi w ANGLII.

W chwili, gdy Cesarskie Towarzyswo Wyścigów Konnych w Królestwie Polskiem przychodzi z pomocą naszej hodowli pół-krwi, przez nabycie kilku ogierów i oddanie ich w dzierżawę prywatnym hodowcom, — ciekawą będzie może wiadomość dla czytelników „Jeźdźca i Myśliwego," jaką pomoc w hodowli koni pół-krwi otrzymują hodowcy angielscy.

Właściciele ogierów pełnej krwi, chcący się starać o tak zwane premium królewskie (King's Premium), przedstawiają swoje ogiery na wystawę, urządzaną corocznie, w pierwszej połowie marca, w Londynie przez Królewskie Towarzystwo Hodowli koni (Royal Commission on Horse Breeding). Towarzystwo to, a raczej komisya, będąca pod protektoratem samego króla, a do której należą znane osobistości na polu hodowli koni, jak książe Portland, hr. (earl) Coventry, Jakób Wilson, przedstawiciel Królewskiego Rolniczego Towarzystwa i wielu innych, — podzieliło Anglię ze Szkocyą i księstwem Walii, na 12 obwodów hodowniczych, do których przeznacza ogiery, po jednym lub kilka do każdego obwodu, rozdając 28 premii królewskich, każde po 150 f. szt. (około 1,500 rs.) Ogier uznany za odpowiedniego do produkcyi koni pół-krwi i otrzymujący premium królewskie, powinien być pełnej krwi, mieć nie mniej jak 4 lata, nie więcej na lat 20, musi posiadać swiadectwo zdrowia (soundness), wydane przez komisyę weterynaryjną, działającą przed dopuszczaniem ogierów na wystawę.

W zamian za otrzymane premium królewskie, właściciel ogiera, obowiązany jest odchować z nim do 50 klaczy pół-krwi po cenie nie wyższej jak 40 szylingów od klaczy i 2 sz. 6 pensów dla dozorcy ogiera. Gdyby ogier nie pokrył, w sezonie kopulacyjnym, 30-stu klaczy, w takim razie komisarze mają prawo, według ustawy Towarzystwa, zmniejszyć wysokość premium. Sezon kopulacyjny trwa od dnia 2 kwietnia do 31 lipca, i w tymże czasie ogier nie może brać udziału w żadnych wystawach, lecz powinien stale znajdować się w tym punkcie, na który naznaczony został. Samo przez się rozumie się, iż nie może być sprzedany; ogier, który otrzymał cztery premia w tym samym obwodzie, nie może dalej starać się o takowe w tymże obwodzie, wolno mu wszakże stawać do konkurencyi w innym.

Jak doniosłą jest działalność tych premiowanych reproduktorów i jaką korzyść z nich odnoszą mniejsi hodowcy, nie mający środków na nabycie ogiera, niech poucza następujące dane: potomstwo pół-krwi, po premiowanych przez królewską komisyę ogierach, otrzymało w Anglii na wystawach w roku 1898 nagród 283, w roku 1899 nagród 357, w roku 1900 nagród 425. Do konkurencyi o premium królewskie staje corocznie sto kilkanaście ogierów.

J. Z.

NAPAGEDL.

Miasteczko Napagedl położone jest na Morawach w malowniczej, wzgórzystej okolicy i pomimo małego zaludnienia (5,000 miesz.), odznacza się przyzwoitym zewnętrznym wyglądem; ulice ma szerokie i dobrze wybrukowane; domy czyste, wysokie i nawet eleganckie; oświetlenie, chociaż trochę skąpe, lecz za to elektryczne; przez rzekę, oddzielającą miasto od stacyi kolejowej, przerzucony jest most żelazny. Lecz główną chlubą obywatelów Napagedlu stanowią nietyle przytoczone wyżej odrębności ich miasta, którym mogłoby pozazdrościć wiele naszych miast gubernialnych, ile stado pełnej krwi p. Aristidesa Baltazzi, z Matchboxem na czele, świeżo kreowanym królem austryackich reproduktorów. Jest to bardzo rzadki wypadek i być może, nigdzie oprócz w Napagedl i Anglii nie spotykany, żeby 5.000 ludzi, najrozmaitszych warstw i pozycyj społecznych, poczynając od robotników fabrycznych, a kończąc na przedstawicielach prowincyonalnej biurokracyi, nie mających najmniejszego związku ze sportem,—tak żywo interesowało się każdym szczegółem, dotyczącym stada pełnej krwi, jego ogierów reproduktorów, klaczy stadnych oraz karyery wyścigowej wychowańców stada, rozprzedanych w cudze ręce.

Na ulicy, w restauracyi, w wagonie, dojeżdzając do Napagedl, wszędzie w rozmowach publiczności słyszy się wymieniane nazwy koni, i rozmaite, częstokroć bardzo naiwne i zadziwiające uwagi o kwestyach sportowych, co wszystko razem nadaje atmosferze Napagedlu odrębny, specyficzny charakter, bardzo ponętny dla sportsmana.

Miasto leży nad brzegiem krętej rzeki, w dolinie pomiędzy dwoma wzgórzami. Na spadku jednego z nich, górując nad skupionemi w dole domami, przygniatając je swojemi rozmiarami i majestatycznością, a jednocześnie ślicznie odbijając się na tle parku, stoi duży starożytny dom, z wysokim dachem z cegły, podług przyjętej tutaj nazwy zwany „zamkiem," główna rezydencya właścicieli obszernych włości, okalających ze wszech stron Napagedl swemi ziemiami.

Za dawnych czasów był on siedzibą starożytnej hrabiowskiej rodziny Stockau, obecnie zamieszkuje w nim bogaty grek, Aristides Baltazzi, wskutek czego zamek i cała posiadłość, bezwątpienia, zatraciły swoje dawne artystokratyczne cechy. Nowy właściciel postarał się jednak o to, żeby teraźniejszość dawnego feodalnego majątku nie ustępowała w nastroju przeszłości i bardzo trafnie znalazł na to najlepszy sposób, zakładając w Napagedl stado pełnej krwi, największe na kontynencie [1]).

Opodal zamku, prawie w jednej z nim linii, oddzielone od niego tylko strumykiem, stoją wspaniałe stajnie, zajęte przez 55 klaczy stadnych p. Baltazziego i 6 pierwszoklasowych reproduktorów, z których trzy należą do Państwa, dwa stanowią własność p. Baltazzi, a jednym rozporządza Jockey-Club. Oprócz tego, w sezonie kopulacyjnym zbie-

[1]) Stado Ed. Blanc'a we Francyi, pod względem liczby klaczy, których jest tam około 60-iu, nie ustępuje stadu Baltazziego, za to jest tam mniej ogierów, wszystkiego cztery.

ra się tutaj zewsząd bez mała do 100 klaczy prywatnych właścicieli i wówczas małe miasteczko stajen napełnia się gwarem i życiem.

Naturalnie, uwagę sportsmana - turysty skupia na sobie „Matchbox," kupiony za przeszło 150,000 rs.; syn St. Simona w ciągu krótkiej swej karyery stadnej już dowiódł, że wart jest zapłaconej sumy. Stajnia, w której jest umieszczony, przedstawia szczyt końskiego komfortu i zbytku; to nie zwyczajny boks, a cały pokój ze scianami, wyłożonemi drzewem politurowanem, z emaljowanym żłobem, z mosiężnemi kółeczkami do uwiązywania, z elektrycznem oświetleniem; pośród tego przepychu na tle podściółki ze złocistej słomy, macie przed sobą ciemnogniadego ogiera, w dużem ciele [1]), zdumiewającego prędzej siłą, niż prawidłowością budowy, nie bardzo zbitego, lecz odznaczającego się tą nieuchwytną elegancyą i szlachetnością, jaka cechuje tylko konia pełnej krwi.

i Rosyi, w ogólnej sumie wygrały 600,000 koron, co stanowi record.

Nic więc dziwnego, że obecnie hodowcy przekładają go nad innych reproduktorów, i chociaż z Rosyi już więcej nie przyjmuje się do niego klaczy, pomimo to, ogólna ilość zapisanych do niego matek w r. b. wynosi 96, z których ma pokryć 50 — liczbę, czy nie zadużą dla ogiera tej wartości, znajdującego się nawet w pełni sił. Pomiędzy przyjętemi do niego klaczami należy wymienić przyprowadzoną z Anglii „Agnes Osborne," własność sir J. Blundell-Maple'a, która z przyrodnim bratem Matchboxa, Matchmackerem[1]) dała Handicappera, zeszłorocznego zwycięscę 2,000 gwinei.

Oczywiście, krzyżowanie to ma na widoku pierwsze, które wydało tak dobre rezultaty.

Nie ulega wątpliwości, że „Matchbox" jest bardzo dobrym reproduktorem, ale trzeba pamiętać, że jego szybkie i nadzwyczajne powodzenie



„VESUVIAN."

„Matchbox" jest dumny, spokojny i pewny siebie; w spojrzeniach, rzucanych z góry na podróżnika, który przyszedł go obejrzeć, maluje się świadomość sławy i własnych zasług. A zasługi te są rzeczywiście nie małe: chociaż w pierwszych latach swej działalności stadnej „Matchbox" nie spłodził nic wybitnego, być może z tego powodu, że wskutek swego masywnego wyglądu dostawał li tylko lekkie, szybkie klacze, zato w roku ubiegłym dał całą seryę klasowych koni.

Falb — zwycięsca kilku klasycznych gonitw, przedwcześnie złamany w treningu, Magnes,—klacz, która zajęła drugie miejsce w dwóch Derby, Austryackiem i Niemieckiem, oraz w Wielkiej nagrodzie miasta Berlina, przytem zwyciężczyni dwóch Oaksów,—„Count Moritz," „Cunibert," „Nunquam dormio," „Hamlet," „Batory," „Giufa" i długi szereg innych koni, które biegając w Austryi, Niemczech

nie można kłaść na karb li tylko jego zalet i oczekiwać, że stanie się fenomenem w rodzaju Buccaneera. Nie należy bowiem zapominać, że dzięki dobrej karyerze wyścigowej [2]), pochodzeniu po St. Simonie i olbrzymiej sumie, za jaką go nabyto, Matchbox odrazu zwrócił na siebie uwagę hodowców i otrzymał bardzo dobre klacze, co mu ułatwiło powodzenie. Oprócz tego, chociaż pedigree jego w linii ojcowskiej nie pozostawia nic do życzenia, za to ze strony macierzyńskiej mogłyby w niem figurować więcej sławne nazwiska niż „Plebeiana," „Joskina" i „Autocrat'a."

Miałem sposobność widzieć wiele roczniaków, po Matchboxie; większość z nich jest koścista, wy-

[1]) Widziałem „Matchboxa" na samym początku sezonu kopulacyjnego.

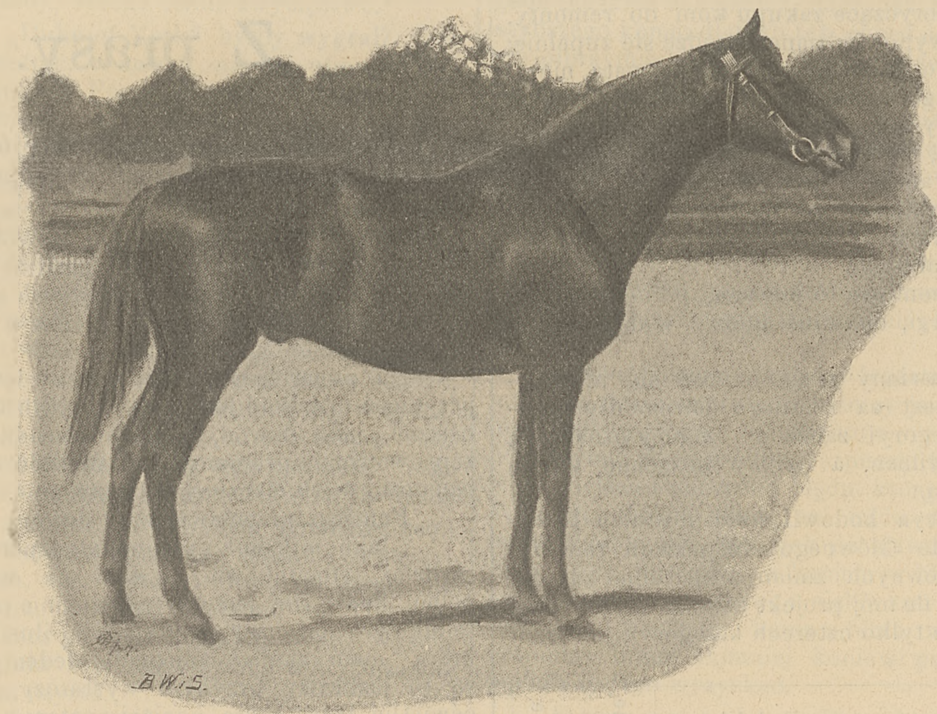
[1]) „Matchmacker" jest synem Donovana po Galoł pinie i Matchgirl.

[2]) „Matchbox" wygrał Kempton-Park Great breeders Produce Stakes, Criterium-Stakes, Dewhurst-Plate Sussex-Stakes, Triennial-Produce-Stakes, Lowsther-Stakes i zajął drugie miejsce w Epsomskiem Derby i Grand Prix de Paris. Jego trener, znany J. Porter, w swych pamiętnikach, pomimo to jest zdania, że Matchbox by o 10 f. gorszy od konia pierwszej klasy.

rosnięta, lecz robią wrażenie źrebiąt nie zupełnie sformowanych, którym potrzeba czasu, żeby dojść do zupełnego rozwoju.

Po „premierze" największą uwagą hodowców cieszy się „Vesuvian," niedawno kupiony przez p. A. Baltazzi w Anglii. „Vesuvian" był klasowym koniem i wygrał St. James Palace Stakes oraz Dewhurst Plate, i gdyby nie zakulał bardzo wcześnie na wiosnę przed rozegraniem Derby, zdobył by więcej nagród, co potwierdza J. Porter, który go trenował i był o nim jaknajlepszego mniemania, a nawet widział w nim współzawodnika dla „Galtee-More'a"[1]). Pan A. Baltazzi może być dumny, że zrobił doskonały nabytek i kupił za stosunkowo niską cenę (podobno za 10,000 rs.) tak pięknego ogiera. Pedigree „Vesuviana" nie pozostawia nic do życzenia, gdyż pochodzi po Royal Hampton i Fuse, córce Bend'Ora. W linii macierzystej jest w bliskim stopniu spokrewniony z Matchboxem, ponieby być krótszy, a nadto jego grzbiet pozostawia wiele do życzenia. Co prawda, praktyka w hodowli dowiodła już niejednokrotnie, że exterieur ma bardzo mały wpływ na zalety reproduktora i źle zbudowany ogier może często dawać nie tylko klasowe, ale nawet i normalne potomstwo, wskutek czego wymienione wady mogą nie mieć znaczenia. O ile można sądzić z zachowania się w boksie, „Vesuvian" jest obdarzony krnąbrnym charakterem.

Nabyty równocześnie z nim „Orelio" zasługuje na wzmiankę z tego powodu, że jest rodzonym bratem „Ormonde'a," lecz w przeciwieństwie do „konia stulecia" posiadał wątpliwą klasę. „Orelio" biegał coprawda w kilku tylko wyścigach, zawsze jednak dowodem jego klasy nie może być ani zdobycie Royal Stakes, ani drugie miejsce w Houghton Stakes lub trzecie w The Great foal stakes w Newmarket, a innemi sukcesami pochlubić się nie może.



„ORELIO."

waż ich matki (Fuse i Matchgirl) pochodzą od jednej i tej samej klaczy Fusee, c. Marsyas.

Krew Hamptona, mającą duże powodzenie w Anglii, rzadko można napotkać na kontynencie być może pochodzi to z obawy wad, jakie Hampton przelewa na swe potomstwo równie często, jak i wysoką klasę; nie mniej, krew reproduktora, który przez pięć lat z rzędu zajmował w Anglii pierwsze miejsce podług sum, wygranych przez potomstwo, nie może nie być pożyteczną dla hodowli każdego kraju i dla tego przyznaję zupełną słuszność austryackim hodowcom, pokładającym duże nadzieje w przedstawicielu tej krwi — „Vesuvianie."

Niestety, syn Royal-Hamptona przy wysokiej klasie i doskonałem pedigree, jest za mało piękny pod względem budowy i podług mego zdania, mógł

Za to trudno znaleźć konia, lepiej zbudowanego od „Orelia." Kasztanowaty ogier, średniego wzrostu, zdumiewa harmonijnością, potężną łopatką i zadem, krótkim grzbietem, suchą inteligentną głową. Spuścisty i długi krzyż nadaje jego urodzie cokolwiek oryginalną cechę, lecz czyż taka odrębność może być szkodliwą dla torowych zalet konia przy nadzwyczajnej suchości figury oraz szlachetności wszystkich linij. Do rzędu dodatnich stron „Orelia" trzeba doliczyć nadzwyczaj łagodne, spokojne usposobienie

Trudno robić jakiekolwiek przypuszczenia co do przyszłej działalności „Orelia" w roli reproduktora; w Napagedl cenią go wysoko i pokładają w nim nadzieje, lecz można to wytłumaczyć wrodzoną skłonnością każdego człowieka do swej własności lub do tego, z czem jest nierozerwalnie związany. Austryaccy hodowcy dają mu dużo klaczy, oczywiście ufając jego pochodzeniu po Bend'Orze i Lily Agnes, i bardzo być może, że postępują racyonalnie, chociaż z drugiej strony mamy dużo przykładów, że bezklasowi rodzeni bracia znakomitości, w stadzie, jako reproduktorzy, nie dawali do-

[1]) „Pański ogier musi dobrze biegać, chcąc pobić mojego (Vesuviana)." „Co do tego nie mam najmniejszej wątpliwości, lecz pan chyba wie, że mój ogier (Galtee-More) umie biegać." Taka rozmowa miała się toczyć pomiędzy trenerami J. Porterem i Darlingiem, na krótko przed Derby, jeżeli wierzyć opowiadaniu kronikarza gazety „The Sportsman."

brego potomstwa. W Rosyi, np. padł bez sławy Tamerlan, rodzony brat Champaubert'a po Little Ducku i Tantrip, we Francyi niczem nie odznaczył się „Miroir de Portugal," brat „Le Sancy'ego." Nawet pozostawiając na stronie pojedyncze przykłady, dość nadmienić, że historya sportu zna bardzo mało wypadków, żeby dwaj rodzeni bracia byli wysokoklasowemi szermierzami lub reproduktorami, chociaż bardzo wiele znakomitszych koni ma rodzonych braci, ponieważ hodowcom zawsze chodzi o powtarzanie krzyżowań, które okazały się udatnemi. (*D. c. n.*)

KORESPONDENCYA.

Kuchary, *24 stycznia.*

W № 1-ym „Jeźdzca i Myśliwego," w artykule wstępnym, poświęconym sprawozdaniu za rok ubiegły, czytamy uwagi, dotyczące zakupu koni do remonty.

Z uwagami wypowiedzianemi godzę się zupełnie; wiem, że niezadowolenia są często tylko prywatą, niezależnie jednak od tego, niemiłe robiło wrażenie niestosowanie cen, do z góry ogłoszonych podziałów i kategoryi. Praktyka pokazała, że ścisłe przestrzeganie pozycyj, jakich było aż dwanaście, było niemożliwe, ale też, skutkiem niestosowania się do nich, nikt nie wiedział, jaką kwotę za konia otrzyma, co znowu robiło wrażenie gry w ciuciu-babkę.

Komisya remontowa to powaga, jakiej nie przystoi bawić się w targi, ona musi budzić w dostawcach pełne zaufanie.

Koń przedstawiony może okazać się nieodpowiednim, ale gdy jest za zdatnego do remonty uznany i do danej kategoryi zaliczony, z góry oznaczoną cenę otrzymać powinien, a byłoby pożądane, aby ją otrzymał gotowizną.

Skoro Delegacya hodowli koni postanowiła wystąpić z prośbą do Głównego Inspektora remonty o wprowadzenie pewnych zmian w sposobie zakupu koni, to mogłaby, o ile mój projekt uzna za praktyczny, prosić o oznaczenie tylko czterech kategoryi, jak wzór niżej podany.

Kategorye \ Podziały	Szlachetne	Mało szlachetne
Wzrostu 2 arszyny 3 werszki i wyżej	420	320
Wzrostu 2 arsz. $1^1/_2$ wersz. do 2 ar. 3 w.	350	180

w miejsce przeszłorocznego, jaki, przytaczam dla lepszego orjentowania się:

Kategorye \ Podziały	Szlachetne	Szlachetne z dozwolonemi wadami	Mało szlachetne	Mało szlachetne z dozwolonemi wadami
Wzrostu wyższego nad 2 ar. 3 w.	450	375	325	225
Wzrostu wyższego nad 2 arsz. 2 w. i do 2 ar. 3 wersz.	400	325	275	200
Od 2 ar. $1^1/_2$ w. do 2 ar. 2 w.	350	275	200	150

Zeszłego roku w okrągłej cyfrze na cztery kupione konie przypada jeden do gwardyi; zatem przy projektowanej przezemnie, wyżej podanej, skali, z powodu wprowadzenia tylko dwóch kategoryi w miejsce dawnych trzech, przyjmuję rachunek, że na 15 koni wypadnie 4 większego wzrostu, a także pewną przewagę po stronie koni szlachetnych i zestawiam:

2 konie	po 420 rs.	840 rs.
2 „	„ 320 „	640 „
6 koni	„ 350 „	2,100 „
5 „	„ 180 „	900 „
Razem 15 koni		4,480 rs.

czyli przeciętna cena za konia 298 rs.

Na pozór w skali, której wyjednanie proponuję, ujemnie się przedstawia obniżenie czołowej cyfry 450 rs., ale wątpię, czy było więcej niż sześciu hodowców, którzy otrzymali tę kwotę, zatem była to martwa litera, a jako takiej, niema jej co żałować.

Przemysław Rzewuski.

Z prasy.

Handicapowanie żokejów.

W ostatnich numerach „Konnozawodstwa i Koniewodstwa" p. Szp., omawiając ze znajomością i zamiłowaniem przedmiotu kilka żywotnych kwestyj z dziedziny sportu kłusowego, porusza także, w artykule pod tytułem „*Szkice w kwestyach sportu.*" mrzonkę stałego handicapowania żokejów w wyścigach koni pełnej krwi.

Na poparcie rzuconej przez się myśli, p. Szp. przytacza przykład jaskrawy wprawdzie, lecz zdaniem naszem, jako dowód, mający uzasadnić konieczność zaprowadzenia proponowanej przezeń inowacyi, przeceniony i wytłumaczony jednostronnie.

Pan Szp. przemawia w te słowa:

„Jako miłośnik przeważnie sportu kłusowego, rzadziej stosunkowo bywam na wyścigach koni pełnej krwi; nie jestem też w stanie przytoczyć czytelnikowi całej masy przykładów, ilustrujących myśl, którą mam zamiar obronić. Jeden wszakże, lecz za to jaskrawy przykład wystarczy, aby należycie oświetlić tezę, którą poniżej postaram się uzasadnić.

Przypomina sobie zapewne czytelnik, jeżeli był wtedy w Petersburgu na wyścigach, trzywiorstową gonitwę dnia 22-go lipca 1901 r., kiedy u startu stanęły „Cabochon" p. J. Reszkego (Sloan), „Unruly" (Bowman) i dwaj towarzysze stajni p. M. Łazarewa „Manager" (Parnell) i „Duke-of-York" (Peaggot). Łatwo można było przypuszczać, że „Manager" jako leader, poprowadzi wyścig i będzie się starał o ile możności zarżnąć „Cabochona," głównego przeciwnika i faworyta. To też kiedy od startu przy słupie wiorstowym, wyszedł jak strzała „Duke-of-York" i poprowadził wyścig w ostrem tempie, publiczność sądziła, że to „Manager" i, zauważywszy swoją pomyłkę wtedy dopiero, gdy konie zbliżały się do trybun,—obstuipuit. Jak to można prowadzić dystansowy wyścig na koniu notorycznie słabym? I kto to robi? Peaggot.

Ale po przejściu mniej niż $1^1/_2$ wiorsty amerykanin cofa swego konia; w tej chwili wypada „Manager" i łapie za łeb przodującego już „Cabochona," mordując go przez całą przeciwległą linię prostą. Przed ostatnim narożnikiem „Cabochon," widocznie skończony, cofa się wraz z „Managerem," który zrobił swoje, na tylne miejsca, a wypoczęty „Duke-of-York," w szybkim rushu wychodzi znów na czoło i przoduje na linii prostej. Tu wszakże „Unruly," który udziału w walce nie przyjmował, rozpoczyna finish i wyrywa zwycięstwo z rąk utalentowanego amerykanina.

Wyścig ten wyrył mi się w pamięci. Pomimo znacznego już przebłegu czasu od tej chwili, mam go dotychczas przed oczami i sądzę, że gdyby Peaggot nie zrobił błędu na ostatnim narożniku, nie wyszedł tak wcześnie naprzód i nie lekceważył „Unruly'ego," którego widocznie się nie obawiał, — nagrodę byłby zdobył i zwycięstwo to byłoby kolosalne. Taką jazdę rzadko się widuje! Wygrać trzywiorstowy wyścig na słabym koniu, prowadząc pole przez pół dystansu, — to coś warte.

Plan żokeja był zupełnie słuszny: nie dać odetchnąć przeciwnikowi „Cabochon'owi" i skończyć go przed metą, co też mu się wybornie udało już na pół wiorsty przed celownikiem. Co za szkoda, że Peaggot nie strzegł się „Unruly'ego!" Gdyby go był dopilnował i finishował z nim jednocześnie, — „Duke-of-York," jako bez kwestyi szybszy, przyniósłby swemu utalentowanemu jeździcowi jeszcze jedno, a jako „Meisterstück" jazdy, bardzo cenne zwycięstwo."

Otóż, czy „Duke-of-York" byłby wygrał? Pozwalam sobie wątpić, a nawet, nic nie ujmując wybornej wogóle jeździe Peaggota i bardzo zręcznie postawionemu przezeń, czy też przez dyrektora stajni, p. von Krumma, planowi danej kampanii, — twierdzę, że rezultat wyścigu był prawdziwy, że taki notoryczny stayer, jak „Unruly," o ile tylko był jako tako w porządku ze swemi sforsowanemi nogami, na dystansie trzech wiorst pobiłby „Duke-of-Yorka" w każdym razie.

Przyznaję nawet, że Peaggot zrobił błąd, że jechał za gorąco i wyszedł na czoło za wcześnie, ale pamiętam, że „Unruly" wtedy wygrał łatwo i sądzę, że taki inteligentny i szybko oryentujący się w sytuacyi żokej, jak Bowman, byłby z pewnością sam wcześniej rozpoczął finish, gdyby tego nie zrobił Peaggot, aby dłuższym rushem „Duke-of-Yorka" zadusić.

Pamiętam również inny wyścig pomiędzy temi samemi dwoma końmi z ubiegłego sezonu i to na dystansie nie trzech, ale dwóch wiorst, po torze nie błotnistym, ślizkim, którego wiadomo, że „Duke-of-York" nie lubi, lecz po torze ciężkim, a więc wyścig w którym już grała rolę siła i wyścig ten „Duke-of-York" przegrał na czysto.

Pan Szp. mówi dalej:

„Nie mając zamiaru przytaczać więcej podobnych przykładów, umyślnie zatrzymałem się dość długo nad tym ostatnim, aby dowieść dokładnie, czego może dokazać talent, posiłkując się nawet średnim i nieodpowiednim materyałem. Sloan bił wszystkich naszych żokejów i zdawał się być nie do zwyciężenia. Peaggot zaś może i jemu dać fory, sam zaś otrzymać takież fory od najlepszych żokejów angielskich i amerykańskich i t. d., ale nie o to chodzi.

Skoro egzystują takie rażące różnice pomiędzy jazdą Peaggota, Sloana etc. i resztą naszych jeźdźców, to aby rezultat prób odpowiadał celowi towarzystw sportowych, a więc nagradzał najszybszego konia, a nie najlepszego jeźdzca, należałoby, wobec teraźniejszego położenia rzeczy, żokejów *handicapować.*

Po części ma to miejsce i teraz w pomniejszych nagrodach, kiedy żokeje zagraniczni jeżdżą z większą wagą, niż żokeje krajowi, a ci ostatni są handicapowani na korzyść chłopców stajennych. W wyścigach klasowych to się już nie praktykuje; tu na wagę wpływa tylko wiek, płeć konia, a czasem poprzednie jego zwycięstwa, gdy tymczasem jeszcze większe znaczenie ma przecie zdobycie wyścigu klasowego przez najszybszego konia, a nie przez utalentowanego żokeja. Wszak wygranie znaczniejszych nagród to premijowanie konia, które notuje mu się w jego karyerze i którem właściciel i inni sportsmani kierują się przy dalszej reprodukcyi rodu wygrywającego egzemplarza.

Naturalnie, że im jazda będzie wyższa, tem lepiej, i niepodobna krępować rąk Peaggotowi, aby koniecznie wygrał Iwanow. Z drugiej jednak strony wobec egzystujących różnic w doskonałości jazdy, kiedy Peaggot ze szpicrutą wygrywa nagrodę o głowę, a Iwanow cuglami nie ruszył, czyż to jest pożądany rezultat wyścigu? czyż tu wygrał koń rzeczywiście najszybszy?

Wszak mamy nagradzać głównie konia, a nie jeźdzca, i jeżeli temu ostatniemu rąk krępować niepodobna, to nie należy również *w próbach koni* odsuwać konia na drugi plan. Jeźdźca nagradza się i teraz, lecz po większej części nagroda ta wyraża się przez stereotypowy frazes „dla jeźdzca — złoty zegarek" i nic więcej. Co innego w wyścigach gentlemańskich, gdzie nagradzamy nie tylko konia wierzchowego, lecz także jazdę i jeźdzca, otrzymującego nieraz w postaci cennych przedmiotów znaczną nagrodę. Ale w wyścigach płaskich żokejskich, nagradzamy zasadniczo najszybszego konia; dlatego też wobec egzystującej obecnie olbrzymiej różnicy w umiejętności jazdy — uznaję za bardzo, a bardzo pożyteczne, jeżeli nie w najgłówniejszych, to przynajmniej w pozostałych, a w tej liczbie i w znaczniejszych wyścigach, *handicapować* takich *cudownych żokejów*, jak nasi nowi znajomi z Ameryki, na korzyść reszty przyjmujących udział w naszych wyścigach jeźdźców zagranicznych i krajowych."

Jest to więc kampania przeciwko amerykanom, pozornie słuszna, ale oparta na niedostatecznie ilustrującym rzecz przykładzie i nie trafiająca w jądro sprawy.

Niema bowiem pomiędzy lepszemi naszemi żokejami tak strasznie rażącej różnicy jazdy, skoro Bowman, jadąc przeciwko Peaggotowi, czuł tempo wybornie, trzymał się w środku, rozpoczął finish we właściwem miejscu i nie zrobił błędu, który właśnie popełnił Peaggot. Żaden żokej, ani cudu dokazać, ani pomódz koniowi nie może, jak ów sławnie silny gentleman, który ugrząźłszy z koniem w błocie po uszy, ścisnął go mocno kolanami, a siebie szarpnął za czupryne tak silnie, że siebie i konia z błota wyciągnął. Może natomiast umieć najmniej koniowi przeszkadzać i najlepiej siły jego wyzyskać.

Stosowane tylko w Petersburgu normowanie wagi żokejów krajowych i chłopców stajennych, a stosowane w niewielu wyścigach jedynie w celu zachęty do wyrabiania jeźdźców krajowych, nie daje odpowiednich rezultatów. I w tych wyścigach wygrywają konie, a nie jeźdzcy; a w dodatku mało kto łakomi się na nieodpowiedzialną lekką wagę, która nie jest w stanie konia utrzymać i sama zadusza go niepomiernem tempem.

O złotych zegarkach, rozdawanych jeźdźcom w kilku zaledwie najznaczniejszych nagrodach w Państwie i to bardziej w charakterze tradycyoalnej pamiątki, niż nagrody — możnaby zupełnie nie wspominać.

Pomijając tedy okoliczność, że taksować jazdę na funty jest bardzo trudno, że proponowana przez p. Szp. inowacya dałaby powód do niewyczerpanych niezadowoleń, kwasów, niechęci, pretensyi, protestów i reklamacyi, co bynajmniej nie jest pożądane w stosunkach turfowych, zaprawnych często i tak dużą dozą goryczy,—to inowacya ta wprowadziłaby do wypracowanej, nie bez trudu, przez szereg lat doświadczenia skali wagi szalony zamęt i zagmatwanie, niweczące przyjęte obecnie, jako najracyonalniejsze, ustosunkowanie wagi podług płci i wieku, a rażąc martwą wagą najbardziej młodzież tej stajni, która by miała, słusznie, czy nie słusznie, najwyżej szacowanego żokeja. Szacunek ten musiałby zresztą podlegać częstym zmianom, boć i żokeje zmieniają formę. Jedni się doskonalą, inni tracą serce i energiję, a zmiany te następują często w bardzo krótkim przeciągu czasu.

Zasługa wszakże artykułu pana Szp. leży w tem, że porusza palącą dziś kwestyę żokejów, że wskazuje w pierwszej linii na konieczność angażowania dobrego żokeja, a sięgając dalej, na konieczność energicznego zajęcia się sprawą wyrabiania własnych dobrych jeźdźców, choćby kosztem znacznego nakładu, który w przyszłości z pewnością sowicie się opłaci.

Do sprawy tej „Jeździec i Myśliwy" nawoływał już niejednokrotnie, a sportsmani austro-węgierscy świecą nam w tym względzie wybornym przykładem[1]), wysełając coraz liczniej swoich zdolnych chłopców stajennych na naukę do Anglii, tej bądź co bądź Akademii sportu wyścigowego.

J. Jasieński.

Posiedzenie Delegacyi Hodowli koni.

Posiedzenie członków Delegacyi koni, odbyte w lokalu Towarzystwa Wyścigów Konnych dnia 1 lutego o godz. 8-ej wieczorem, było stosunkowo bardzo liczne, gdyż oprócz przewodniczącego p. A. Michalskiego, byli obecni: pp. L. Przanowski, A. Budny, J. Zbijewski, C. ks. Mirski, W. Jelski, A. Szańkowski, E. Mysyrowicz, S. ks. Lubomirski, F. hr. Jezierski, K. Stolpe i S. Wotowski — oraz jako zaproszony znajdował się Jan hr. Zamoyski.

Po odczytaniu protokółu z posiedzenia, odbytego d. 14 stycznia, p. K. Stolpe przedstawił referat, przygotowany dla Sekcyi Rolnej, obejmujący całą działalność Delegacyi z roku ubiegłego.

Otóż działalność Delegacyi w r. z. przedstawia się dodatnio i zaznaczyć należy: 1) pierwsze zakupy koni do remonty, dopełnione przy pomocy Delegacyi w Królestwie Polskiem, 2) wydawnictwo „Księgi Stadnej," 3) pierwsze licencyonowanie ogierów, 4) zakupy ogierów pełnej krwi dla Towarzystwa Wyścigów Konnych, w celu pomieszczenia ich na stacyach rozpłodowych.

Po odczytaniu referatu kwestya remont wywołała gorącą dyskusyę i kolejno w rozprawach zabierali głos niemal wszyscy członkowie. Ostatecznie jednomyślnie postanowiono prosić Głównego Inspektora remonty o zakupienie w r. b. conajmniej 800 koni w guberniach Królestwa Polskiego, o podwyższenie przeciętnej ceny, albowiem suma 267 rs., która wypadła na konia, jest niższą od cen płaconych w Cesarstwie w guberniach, w których wychów koni wypada taniej niż w Królestwie, wreszcie prosić—o ile byłoby możliwe — o dokonywanie zakupów w maju, a nie w jesieni.

Po wyczerpaniu tego przedmiotu przystąpiono do rozpatrywania podań hodowców, które napłynęły na zakupione ogiery. Jak wiadomo, nabyte zostały: „Tittlebat Titmousse," „Parsifal," „Veronese" i „Imperator," a p. St. Wotowski, który przed posiedzeniem jeździł oglądać „Pagat'a Ultimo," złożył raport, że i ten ogier kwalifikuje się do nabycia. Odnośny telegram został zaraz wysłany do p. S. Szlubowskiego z zaofiarowaniem za ogiera 1,700 rs. i „Pagat'a Ultimo" wliczono do liczby ogierów, które mają być wydzierżawione obywatelom.

Podań na ogiery napłynęło do Delegacyi trzynaście, a mianowicie: od p. W. Mrozińskiego z Kłudna (gub. Warszawska), p. A. Kośmińskiego z Rożenka (gub. Radomska), p. A. Walchnowskiego ze Zborowa (gub. Kielecka), p. J. Zdanowskiego ze Śmiłowic (gub. Kielecka), p. C. Baczyńskiego ze Śmiłowa (gub. Radomska), p. J. Zbijewskiego z Nakła (gub. Kielecka), p. L. Wierzbickiego z Iłowiec (g: Lubelska), p. Czarnomskiego z Kroczewa (gub. Warszawska), p. Niewiarowskiego z Pacyna (gub. Warszawska), p. M. Skórkowskiej z Wielkiej Woli (gub. Radomska), p. L. Przanowskiego z Krasnego (gub. Lubelska), p. W. Gołębowskiego z Pogwizdowa (gub. Kielecka) i p. W. Wyganowskiego z Pietrzykowa (gub. Kaliska).

Po ścisłem rozpatrzeniu wszystkich podań, zastanowieniu się nad miejscowością i t. p., zdecydowano większością głosów oddać w dzierżawę na rok 1902: „Tittlebat Titmousse'a" p. W. Mrozińskiemu, „Imperatora" p. J. Koźmińskiemu, „Parsifala" p. W. Wyganowskiemu, „Pagat'a Ultimo" p. W. Gołębowskiemu i „Veronese'a" p. C. Baczyńskiemu. O ile zaś przed rozpoczęciem sezonu kopulacyjnego zostaną nabyte jeszcze ogiery za pozostałe z 10,000 rs. — 3,400 rs., to jako pierwsi na nie kandydaci zapisani zostali pp. Niewiarowski i Walchnowski.

Po ukończeniu rozdziału ogierów, które wywołało żywe zainteresowanie w zgromadzeniu, członkowie Delegacyi, którzy złożyli deklaracyę na dzierżawę, opuścili salę narad, poczem zastanawiano się nad wystawą koni w roku bieżącym.

Postanowiono urządzić wystawę na wiosnę, nadając jej charakter jaknajwięcej jarmarczny. Wystawa ma się odbyć 12, 13, 14, 15 i 16 czerwca. Towarzystwo Wyścigów Konnych przeznacza na nią 1,800 rs., które mają być rozdzielone: 400 rs. na wałachy, 750 rs. dla koni powozowych, 500 rs. dla roboczych i 150 rs. dla włościańskich. Główny Zarząd Stadnin przeznacza na wystawę Warszawską również jak lat poprzednich 1,700 rs. Oprócz tego zdecydowano, aby źrebięta roczne nie były premiowane wyższemi odznaczeniami, jak medale bronzowe. Na jesieni projektowany jest jarmark na ogiery i licencyonowanie najodpowiedniejszych do rozpłodu.

Na tem posiedzenie zamknięte zostało.

S. W.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Ś. p. Lucyan Wrotnowski, zaszczytnie znany w szerokich kołach naszego społeczeństwa adwokat, redaktor i wydawca „Słowa," ojciec zamiłowanego sportsmana i hodowcy p. Stanisława Wrotnowskiego z Dłutowa, zmarł nagle d. 11 go lutego. Dotkniętemu ciężkim ciosem p. S. Wrotnowskiemu ślemy wyrazy serdecznego współczucia.

Ś. p. generał-major A. A. Fejchtner zmarł 18 stycznia w Petersburgu po długiej paroletniej chorobie. Ś. p. A. Fejchtner, który przez dłuższy przeciąg czasu służył w Warszawie w pułku ułanów leib-gwardyi, był dobrze znany w naszem kole sportsmanów i pozostawił po sobie bardzo sympatyczne wspomnienie. Zmarły przyjmował nieraz udział w naszych wyścigach pomiędzy 1873 — 1883 rokiem. Technikę jazdy posiadał bardzo dobrą i odznaczał się zimną krwią oraz umiejętnem doprowadzeniem konia do przeszkody. Sławę jeździecką pozyskał w Krasnem Siole, gdy w 1875 r. wygrał na „Le Fat'cie" duży 4 w. steeple-chase, przeznaczony dla oficerów.

W końcu ósmego dziesiątka lat A. Fejchtner, jako dowódca szwadronu przechodzi ze służby wojskowej do Głów. Zarządu Stadnin i przez lat parę zaliczony był jako urzędnik do szczególnych poruczeń, a w roku 1889 został zamianowany zarządzającym rządowem Streleckiem stadem i zajmował to stanowisko do 1900 r. Wówczas ciężka choroba nie pozwoliła mu na dłuższą pracę i musiał prosić o uwolnienie ze służby.

Ś. p. Kazimierz Wedel-Tuczyński zmarł w Skorykach na Podolu galicyjskiem w d. 3 z. m. Zmarły

[1]) Sportsman węgierski, p. N. von Szemere, wysłał chłopca stajennego Bontę, majacego w jego stajni pierwsze jazdy w r. b., do Kalifornii, aby tam przez zimę uczył się techniki jazdy od amerykańskich żokejów. *Przyp. Red.*

przed ćwierć wiekiem był znany na galicyjskich i austryackich torach, jako jeden z najlepszych gentleman-riderów i znawców koni. Usunąwszy się w zacisze wiejskiego życia, wziął się za pióro i pod pseudonimem K. W...l napisał zajmujący cykl nowelek na tle sportowem p. t. „Opowieści Prawdzica.” Jedna z nich, zatytułowana „Donna,” była drukowana w „Jeźdzcu i Myśliwym” w r. 1895. „Opowieści Prawdzica” w sferach sportowych czytywane były z wielkiem zajęciem, gdyż oprócz znajomości tematu cechowała je wykwintna forma literacka.

WIADOMOŚCI OSOBISTE.

Hr. August Potocki, wiceprezes Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Król. Polskiem, wyjechał w d. 13 b. m. do Petersburga.

Rozmaitości.

„Arej,” ogier pełnej krwi z Janowskiego stada, za pośrednictwem Delegacyi Hodowli koni został oddany w dzierżawę na sezon kopulacyjny 1902 r. panu L. Przanowskiemu z Krasnego (gub. Lubelska) i będzie pokrywał klacze właściciela majątku i cudze po 5 rs. i 80 kop. na markę.

Z Sernik. Dnia 5 lutego znany ogier „Sezam” został kupiony w Sernikach przez braci Chrząszczewskich do ich stada Jastrzębińce, położonego na Podolu w okolicach Daszowa.

Panowie Chrząszczewscy mają dość duże stado, złożone z 70 klaczy arabskiej krwi i podobny ogier, jak Sezam, dla podniesienia wzrostu i pogrubienia kości, jest bardzo cennym nabytkiem, to też panowie Chrząszczewscy wyjeżdżali z Sernik bardzo zadowoleni z kupna.

Ósmego lutego nabył p. F. Jurjewicz z Berszady na Podolu w Sernikach dwie klacze pełnej krwi do swego stada, które formuje, a mianowicie kupił: 6-let. znaną „Fairy” (Viennois i Kartecz) i 4-let. „Mendolę” (Chambery i Agnes). Klacze te pozostają w Sernikach na sezon kopulacyjny i będą odchowane ogierami p. L. Grabowskiego.

Dnia 26-go stycznia „La Fête” przyprowadziła w Sernikach gniadą źrebiczkę po Duc of Parma i dnia 7-go lutego „Russie” dała gniadą źrebiczkę po tymże ogierze.

Simonburn. Reproduktor stada w Skokach p. J. Ursyna-Niemcewicza, dostaje w tym roku 15 klaczy obcych właścicieli, a mianowicie: 5 p. H. Blocha, 4 p. W. Jaskulskiego, 1 p. M. Łazarewa, 1 p. S. Epsteina, 1 p. K. Rojewskiego, 2 p. W. Krzymuskiego i 1 p. T. Moraczewskiego. Tym sposobem wszystkie miejsca do syna St. Simona są już zajęte. Zeszłoroczna bardzo udatna stawka źrebiąt i doskonałe pochodzenie „Simonburna,” jak się okazuje, zyskały mu pomiędzy hodowcami wielu zwolenników.

Ze stada p. S. Epsteina. D. 29 stycznia w Skrzydlowie „Berline” przyprowadziła j. gn. źrebiczkę po Monegasco; w Soczewce pół-krwi Magnatka dała bardzo ładnego ogierka po Claude Frollo. „Nina Falieri” będzie wysłana do Sernik do odchowania z jednym z tamtejszych ogierów.

Do Wielkiego handicapu, mającego się rozegrać w Warszawie w drugim dniu wyścigów wiosennych, ogłoszono następującą wagę: „Duke of York”—165 f., „Treize”—160 f., „Torquay” — 150 f., „Champus” — 148 f., „Mafoi”—147 f., „Afer”—144 f., „Yard”—142 f., „Znicz”—142 f., „Miss Fradd” — 140 f., „Batory” — 140 f., „Shahriar” — 140 f., „Kruszwica” — 140 f., „Bangkok”—138 f., „Bona”—137 f., „Trydent”—137 f., „Roi Soleil”—135 f., „Xaw”—134 f., „Kamczatka”—130 f., „Tajo”—129 f., „Pewna”—128 f., „Diamantina” —127 f. i „Mineral”—127 f.

Do Wielkiego Handicapu dla koni trzyletnich (1,500 rs., $1^1/_2$ w.), rozgrywanego dnia 1 czerwca 1902 roku, Kancelarya Moskiewskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych ogłosiła zapisy i wagi. Najwyższą wagę otrzymał „No Rule” — 165 f.; po nim idą: „Miss Cavendish”—160 f., „Hafiz”—160 f., „Island”—158 f., „Bravo le Sançy”—158 f., „Ribaldo” — 156 f., „Senegambia”—154 f., „St. Jago”—151 f. i t. d. Najniższa waga wynosi 110 f. Zameldowano 180 koni.

P. A. Nowosielski, znany z torów prowincyonalnych sportsman i hodowca koni pół-krwi, jeden z założycieli Tow. Pławieńskiego, zwija swe stado. Z koni treningowych 5-let. „Bichette” została sprzedana p. A. Budnemu, 4-let. „Chatelaine,” które jak wiadomo, w wyścigach jesiennych warszawskich złamała nogę w piszczelu, jest jeszcze w kuracyi u puł. Dowbora. Część materyału stadnego kupili pp. A. Szańkowski i Aug. St. hr. Potocki, a reproduktor stada, peł. kr. „Draw-can-sir” po Vinea jest na sprzedaż.

„Logogryf” sprzedany został przez p. A. Budnego, p. L. Starnawskiemu na reproduktora do stada pół-krwi w Dębinie.

Jubileusz. W dniu 12 (25) stycznia r. b., p. E. Łazarew—radca tajny, Dyrektor Kancelaryi Głównego Zarządu Stadnin Państwowych, obchodził 50-letni jubileusz swej działalności w Zarządzie Stadnin Państwowych. Z okazyi tego jubileuszu Towarzystwa wyścigowe przesłały p. Łazarewowi telegramy gratulacyjne.

Z Nicei. Czwarty dzień wyścigów na torze du Var, który przypadł d. 24 stycznia, nie przedstawiał wyjątkowego interesu i nagrody nie przenosiły wysokości 3,000 i 4,000 franków. Piąty dzień był naznaczony na niedzielę 26 stycznia. Jasne słońce i śliczna pogoda zapanowały od rana nad tą wyjątkową okolicą. Wyścigi były znów bardzo ożywione i odbyły się przy licznym napływie publiczności. Tego dnia rozegrano „Wielką nagrodę Monaco” 20,000 fr., steeple-chase na przestrzeni 4,000 metr., a program dnia był powiększony o jeden wyścig.

Do gonitwy o znaczną nagrodę „Monaco” stanęło osiem koni i pierwszy u słupa był 4-let. ogier „Lieutenant” (Chapman) po Begonia i Linotte II p. C. Liénart. Drugie zaś miejsce zajął 6-let. og. „Fadri” (A. Clay) hr. Mejorada, trzecie 4-let. og. „Carmel II” (Berges) p. C. Liénart, a czwarte 5-let. kl. „Bilbaude” (Campbell) p. Veil Picard. Tylko jeden koń z powodu przewrócenia się nie kończył gonitwy. Nagroda ze stawkami rozdzielała się na: 21,950 fr., 3,000 fr., 1,500 fr. i 500 fr.

Ostatnie gonitwy sezonu odbyły się 29 stycznia; pogoda, ciepło do końca dopisały. Nagród rozegrano jak poprzedniego dnia również cztery, z których najznaczniejsza „Księcia Monaco” wynosiła 10,000 fr. i była przeznaczona na wyścig z płotami (handicap) na przestrzeni 3,000 metr. O nagrodę „Księcia Monaco” współzawodniczyło osiem koni i pierwsza u słupa stanęła 4-let. klacz „Gilette” (właściciel $66^1/_2$ kg.) p. L. Romanet, wyprzedzając o dwie długości 5-let. klacz „Bilbaude” (Campbell $65^1/_2$ kg.) p. Veil Picard i 4-let. og. „Eglantier II” (Nore 61 kg.) p. L. Romanet. Dwa konie przewróciły się w wyścigu, a żokej Vallender dosiadający „Pomponette” p. H. Molard potłukł się silnie i odwieziony został do szpitala.

W tym wyścigu doszło na zakręcie do karambolu, spowodowanego przez „Eglantiera” pomiędzy „Bilbaude” i 4-let. og. „Jaconas” (Gildon) p. E. Fornier. W tem starciu Campbell, dosiadający „Bilbaude,” ude-

rzył szpicrutą Gildona i po wyścigu, stawiony przed komisarzy, spieszony został na jeden miesiąc.

Stajnia pana Fischhof'a wygrała tego dnia w steeple-chase handicapie na dystansie 4,000 m. nagrodę 4,000 fr. „du pont Magnan" pl. klacz „Radoteuse" (A. Clay 61 kg.) po Puchero i La Potiniere. Paru niemieckich właścicieli sprowadziło swoje konie do Nicei, ale ich powodzenie było bardzo średnie i musiały zadowolić się tylko paroma nieznacznemi nagrodami.

Dawno nie pamiętają w Nicei tak świetnego sezonu jak w r. b., słońce, ciepło, pogoda najwięcej się do tego przyczyniły, ale i napływ cudzoziemców, dzięki znów temu słońcu i pogodzie, był bardzo znaczny. Utworzenie też wielkiej nagrody 100,000 fr. wpłynęło dodatnio na ożywienie meetingu.

Szczęśliwa p. Ricotti, po zwycięstwie swego konia „Gratin," ofiarowała, jak już wspominaliśmy 1,000 fr. na biednych, 500 fr. na szpital dla żokejów w Chantilly i wydała świetny obiad dla sportowego koła.

H. Vallender, o którego wypadku na klaczy „Pomponette" na torze du Var wspominamy, w wiadomościach z Nicei, zmarł w szpitalu 30 stycznia, t. j. nazajutrz po upadku z koniem. Nieszczęśliwy młody człowiek miał piersi zgniecione i doznał wstrząśnienia mózgu. H. Vallender urodzony był w Anglii w Red Morleg pod Gloucester w 1873 r.; był on synowcem znanego trenera W. Vallender'a z Maisons Laffitte, gdzie się znajduje i jeden z jego braci Jerzy.

H. Vallender przybył do Francyi, mając lat trzynaście, odbył praktykę w stajni wzmiankowanego swego wuja i po raz pierwszy przyjął udział w publicznej gonitwie w Rambouillet w 1900 r. na klaczy zwanej „Gracie." Jeździł on dla p. Boussod'a, a następnego roku dla p. Aupecle w Lyonie. Obecnie miał przyjąć miejsce w stajni pp. Bianchetti i Mollard. H. Vallender był uczciwym żokejem i cieszył się dobrą reputacyą

Od jego wuja, W. Vallendera nasi sportsmani niejednokrotnie kupowali konie, a mianowicie: ś. p. Aleksander Wotowski nabył od niego „Vestris'a" i „Theodosię," a p. L. Grabowski „Marie Margot." Na tej klaczy, która w Sernickiem stadzie dała dobrego steeplera „Roi d'Ys'a" i rosłego „Bonzę" — zabił się też żokej na wyścigach w Vincennes.

Towarzystwo dla poprawy koni pół-krwi we Francyi. Towarzystwo to zajmuje się wszelkiego rodzaju uszlachetnionymi końmi pół-krwi, a również kłusakami, które z wielką słusznością zostały w ich poczet zaliczone.

Niedawno odbyła się doroczna sesya komitetu dla koni pół-krwi i na tem zgromadzeniu uchwalono: wyznaczyć 922,000 fr. na wyścigi kłusem na torach, położonych pod Paryżem i 200,000 fr. jako subwencyę na tory prowincyonalne; 112,000 fr. zostało przeznaczonych na wyścigi z przeszkodami. Ogólny budżet Towarzystwa dla koni pół-krwi wynosi 1,813,900 fr.

„Ard Patrick," pół-brat Gaitee-More'a, współzawodniczył zeszłej jesieni w Anglii w gonitwach, przeznaczonych dla 2 let. młodzieży ze średniem powodzeniem. Wprawdzie wygrał parę nagród, ale w sprzyjających okolicznościach, gdy mu inne konie jak taki np. „Royal Lamer" dawały 13 f. wagi.

Wiadomość dla miłośników końskich reprodukcyj. W Londynie ukazała się świeżo rycina, podług obrazu p. Cullinn, przedstawiając „Flying Fox'a" w Newmarket w 1899 r., wychodzącego do startu, aby walczyć o nagrodę „Princess of Wales stakes." Na rycinie widzimy oprócz „Flying Fox'a" jeszcze kilka innych koni i grupę sportsmanów, pomiędzy któremi odnajdujemy króla Edwarda, rozmawiającego z hr. Durham, lorda Markusa Beresforda i panie: lady Violet Brassey i lady Miller.

Na rycinie widzimy też dawnego właściciela „Flying Foxa," ks. Westminsterskiego, jego trenera J. Portera i żokeja M. Cannona, lordów: Rosebery, Harewood'a i Cowentry, żokeja Tom Cannona, również Rickaby na „Musa," T. Sloan'a na „Birkenhead," Madden'a na „Royal-Emblem" i trenerów Darling'a, K. Archera i innych.

Wiadomość dla hodowców.

Będąc niedawno w Wiedniu, miałem sposobność poznać bardzo znanego w Austro-Węgrzech sportsmana, puł. A. Jekey, który kieruje stadem w Perwat; puł. Jekey ma bardzo rozległe stosunki pomiędzy hodowcami i poszukującym rzeczywiście dobrego materyału stadnego, może udzielić różnych wskazówek. Puł. A. Jekey mówił mi np., że wie o kilkunastu klaczach na sprzedaż, pochodzących od „Galaor'a," „Beauminet'a," „Magus'a," „Vederemo," „Kegy ur'a," „Gunnersbury'go," „Stronzian'a," „Midlethian'a," „Lyttleton'a," „Doncaster'a," „Pasztor'a." Również wymieniał mi kilku ogierów.

Hodowcom, pragnącym bliższych informacyi, może je udzielić redakcya „Jeźdźca i Myśliwego."

S. W.

Kronika myśliwska.

∽ Dnia 5 i 6 lutego r. b. odbyło się w dobrach Łoś u p. Feliksa Mysyrowicza polowanie, w którem wzięli udział pp.: Henryk Sienkiewicz, ks. Zygmunt Chełmicki, prof. Julian Kosiński, dr. Bolesław Gepner (syn), dr. Witold Horodyński, Władysław Miniewski, Michał Siemiradzki, Jerzy Ryks, Aleksander Kosiński oraz Aleksander Mysyrowicz. Pierwszego dnia zabito 4 dziki, 3 kozły i lisa, do zajęcy nie strzelano. Drugiego dnia padły 4 kozły i 27 zajęcy. Królem polowania był pan Władysław Miniewski z Ciechlina, krewny gospodarza, mając na rozkładzie 2 dziki i kozła (dublet do dzików).

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu A. S. w Maćkowie. Skład mięszanki, najodpowiedniejszej na paśnik, jest następujący: tymoteusz, perz, złoty owies, biała koniczyna, trawa kupkowa, rajgras, czerwona koniczyna (mniejszy procent). Wysiewać należy na 1 mórg od 8—10 garncy, gęstszy posiew jest lepszy.

Дозволено Ценсурою. — Варшава, 2 Февраля 1902 г.

Druk Noskowskiego, Warecka № 15. Redaktor i Wydawca **Stanisław Wotowski.**